



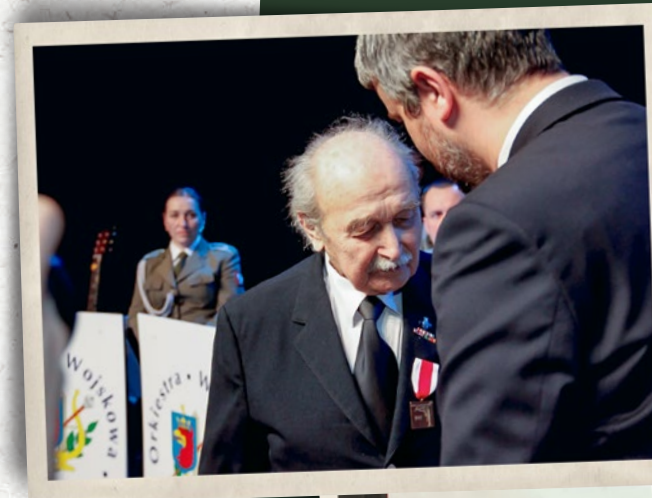
Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2018

*Zbigniew
Piasecki
„Czekolada”*

ur. 1927



Zbigniew Piasecki otrzymuje Nagrodę Honorową „Świadek Historii” przyznawaną przez Instytut Pamięci Narodowej (Archiwum IPN)



Gala Nagrody Honorowej „Świadek Historii”. Zbigniew Piasecki (czwarty od lewej) wraz z innymi uhonorowanymi i przedstawicielami IPN (Archiwum IPN)



Zbigniew Piasecki jest również członkiem Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy Oddziale IPN w Szczecinie (Archiwum IPN)

*Zbigniew
Piasecki
„Czekolada”*

ur. 1927



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2018

Tekst:

Przemysław Benken

Redakcja i korekta:

Ewa Pankanin

Projekt graficzny i skład:

Stilus Rajmund Dopierała

Druk:

XXXXXXXXXXXX

Ikonografia:

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Muzeum Powstania Warszawskiego

Centralne Archiwum Wojskowe



© Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2018

Zbigniew Piasecki (1980 r.)
(Archiwum IPN)



Zbigniew Piasecki „Czekolada” (ur. 1927)

Po zakończeniu II wojny światowej wielu weteranów Powstania Warszawskiego z różnych przyczyn wybrało Szczecin, próbując w tym miejscu na nowo ułożyć sobie życie. Jednym z nich był Zbigniew Piasecki, którego pełen dynamicznych zwrotów życiorys z lat 1939–1945 mógłby posłużyć za materiał na doskonały scenariusz filmowy. Nieuchronny upływ czasu sprawił, że w stolicy Pomorza Zachodniego żyje dziś już niewielu bohaterów tamtych tragicznych wydarzeń. Należy do nich niewątpliwie Piasecki, dlatego też warto przypomnieć jego historię.



„Władek” strzela do Niemców. Tamci też – niecelnie.
Po drugiej stronie jezdni kolegów gromada.
Dajcie mi granaty! – krzyczy zmęczony śmiertelnie.
I oto biegnie powstaniec – pseudonim – „Czekolada”.

(B. Dominiczak, *Chłopcy z kompanii Bradla*)



Sidolówka (używano także nazwy R-42).
Polski ręczny granat zaczepowy
produkowany w warunkach konspiracyjnych
przez wytwórnię Armii Krajowej.
(domena publiczna)

Kresowe dziedzictwo

Zbigniew Piasecki urodził się 27 maja 1927 r. w Warszawie. Młodość spędził na Kresach Wschodnich w Ostrogu nad Horyniem, położonym zaledwie kilka kilometrów od granicy polsko-sowieckiej. W miejscowości tej miał swój garnizon Batalion Korpusu Ochrony Pogranicza „Ostróg”, a także 19. Pułk Ułanów Wołyńskich, w którym służył, najpierw w randze podoficera, a następnie chorążego, ojciec Zbigniewa Piaseckiego – Waclaw. Ojciec Piaseckiego walczył w I wojnie światowej jako żołnierz Korpusu gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, a także w oddziale jazdy dowodzonym przez Feliksa Jaworskiego, który odznaczył się w bojach z Ukraińcami i podczas wojny polsko-bolszewickiej. Jesienią 1920 r. na bazie oddziału jazdy Jaworskiego sformowany został 19. Pułk Ułanów Wołyńskich.

Opis działalności niepodległościowej Waclawa Piaseckiego,
zawarty we wniosku z 1933 r. o przyznanie mu Medalu Niepodległości
(Centralne Archiwum Wojskowe)

6. Dokładny życiorys i przebieg pracy ideowo niepodległościowej:
1. Urodzony dnia 24 września 1897 r. w Zawichoście pow. Opatowskiego Wojew. Kieleckie.
 2. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej.
 3. Wstąpił do 1 Kor. Pols. Gen. Dowbór-Muśnickiego dnia 14 października 1917 r. 3 p.uł. 4 szw. pod dowództwem rotm. Plisowskiego, młodszą oficer.: por. Adam Zakrzewski. por. Plisowski Kazimierz i przybywał w temże pułku do rozbrojenia I Korpusu.
 4. Prace niepodległościowe:
 - Okres II. Wstąpił do Związku Pol. Wojsk. w Jaźmie dnia 18 czerwca 1917 r. do dnia 28 sierpnia 1917 r.
Przeprowadzał agitacje wśród żołnierzy polaków, celem wstąpienia do oddziałów polskich, w tem że z związku został wybrany Vice-prezesem.
Długo starał się do założenia biblioteki polskiej i brał udział w przedstawieniach amatorskich, na rzecz tegoż związku.
 - Okres III. Brał udział w walkach przeciw bolszewikom w składzie I.K.F. 3 p.uł. 4 szw. pod Bortnikami, Zabołocie, w okolicy Ziobina, Rogo czewa, Czerwonogórze.
 - Okres IV. Wstąpił do milicji tajnej obywatelskiej w Lublinie w m-cu październik 1918 r.
Brał udział w rozbrojeniu i wypędzeniu z kraju okupantów w Lublinie, w obecności rotm. Nieciegiewicza jako komendanta organizacji 5 obywatela Kazimierza Kamińskiego.
 - pnk. 5. Wstąpił do Wojska Polskiego dnia 10 stycznia 1919 r.



Ostrog nad Horyniem
(domena publiczna)

Piasecki mieszkał w Ostrogu w bloku przeznaczonym dla zawodowych wojskowych i ich najbliższych. Do jego rodziny należały, prócz ojca i matki Jadwigi, z domu Masiewicz, która zajmowała się domem, również babcia (matka ojca) i starsza o cztery lata siostra Leokadia.

Jako mały chłopiec Piasecki lubił przysłuchiwać się wojennym wspomnieniom, które opowiadano podczas spotkań ojca z kolegami z pułku. Odegrało to, wraz ze starannym wychowaniem odebranim w domu rodzinnym i szkole, najważniejszą rolę w ukształtowaniu jego patriotycznego światopoglądu. Nie bez znaczenia pozostawał również fakt, że Piasecki często obserwował ułanów ćwiczących jazdę konną i władanie białą bronią. Robiło to na nim ogromne wrażenie, a największym marzeniem młodzieńca było zostać oficerem Wojska Polskiego. Ważnym krokiem na drodze do tego celu miało być rozpoczęcie w 1940 r. nauki w Korpusie Kadetów we Lwowie. Była to szkoła dla dzieci i młodzieży prowadząca kształcenie na poziomie szkół

średnich ogólnokształcących o profilu matematyczno-przyrodniczym oraz szkolenie wojskowe oparte na programie szkół podchorążych piechoty. Wychowankowie korpusów kadetów w II Rzeczypospolitej często kończyli szkoły oficerskie i służyli w Wojsku Polskim. Pozostali, wybierając zawody cywilne, stawali się oficerami i podoficerami rezerwy.

Warto byłoby dodać, że około półtora roku przed rozpoczęciem II wojny światowej Piasecki został harcerzem. Miało to wielkie znaczenie dla jego późniejszych losów.

Wybuch wojny i sowiecka okupacja

We wrześniu 1939 r. Piasecki miał dopiero trzynaście lat. Krótco przed inwazją wojsk III Rzeszy na Polskę 19. Pułk Ułanów Wołyńskich został zmobilizowany i wysłany nad granicę polsko-niemiecką, wchodząc w skład Wołyńskiej Brygady Kawalerii podlegającej Armii „Łódź”. Tym samym Piasecki pozostał w Ostrogu jedynie z matką i babcią (siostra w chwili wybuchu wojny przebywała u rodziny w Tomaszowie Lubelskim). Pomimo tego w pierwszych dniach wojny nie opuszczał go optymizm. Był przekonany, że walki nie potrwać długo, a Wojsko Polskie szybko rozprawi się z Niemcami i podejdzie pod Berlin. Jak wspominał po latach: „W pierwszych dniach września z zainteresowaniem czytałem gazety i słuchałem radia. Umysłem dziecka starałem się ocenić wydarzenia frontowe, wierząc w nasze wojsko, które przecież tak ładnie prezentowało się na defiladach”. Ze względu na znaczne oddalenie od linii frontu, Ostrog znajdował się poza zasięgiem lotnictwa III Rzeszy, tak więc wojna początkowo dotykała jego mieszkańców w sposób ograniczony.



Wszystko zmieniło się w połowie miesiąca, gdy niedobitki Wołyńskiej Brygady Kawalerii dotarły w rejon Lwowa, a Waław Piasecki w towarzystwie oficera w stopniu majora wrócił do Ostroga na czele plutonu ułanów, po czym udał się do koszar pułku. Wkrótce potem, 17 września, do Ostroga wkroczyła Armia Czerwona. Waław Piasecki wraz ze swoimi żołnierzami został wówczas wzięty do niewoli przez sowiecką jednostkę pancerną podczas patrolowania miasta, po czym wywieziony na wschód. Zbigniew Piasecki bardzo przeżył te trudne chwile: „W ciągu dnia chodziłem przygnębiony. Podczas obiadu oparłem głowę o stół i z płaczem głośno powtarzałem: «Nie mamy tatusia. Nie ma już naszej Polski». Mama czule tuliła mnie do siebie i wypowiadała słowa pocieszenia, że to się wszystko wkrótce zmieni, ojciec powróci. Obok siedziała babcia (mama ojca). Patrzyła na nas i w milczeniu ocierała łzy płynące po policzkach”.

Zbigniew Piasecki nigdy już nie zobaczył ojca, którego umieszczono w obozie w Kozielsku i zamordowano wiosną 1940 r. wraz z tysiącami innych oficerów Wojska Polskiego. Rodzina Waława Piaseckiego o jego śmierci dowiedziała się w 1943 r. z prasy okupacyjnej wydawanej przez Niemców.

Piasecki i jego najbliżsi wkrótce musieli zmierzyć się z potężnymi trudnościami, jakie niosła dla nich sowiecka okupacja: „Po pierwszym tygodniu [...] kazano nam opuścić miejsce zamieszkania w blokach na terenie koszar. Wozy konne ze skromnym dobytkiem ruszyły kolumną od bramy wyjazdowej w kierunku miasta. Przy bramie stała pokaźna liczba osób (około kilkadziesiąt), która demonstracyjnie wznosiła złośliwe okrzyki, m.in. «Waszej Polski już nie ma! Wyjeżdżajcie stąd!». Po kilku dniach stopniowo zacząłem przyzwyczajać się do otaczającej mnie rzeczywistości. Nieujawniony bunt spowodował, że stałem się bardziej odporny na upokorzenia, jakich nie ma doświadczałem, i kłopoty dnia codziennego spowodowane

przez władze sowieckie i nieprzyjaznych nam ludzi należących do mniejszości narodowych. Wraz z kolegami pragnąłem, wzorując się na bohaterach narodowych i literackich, dokonać czegoś ważnego”.

Pierwszą formą oporu wobec nowej rzeczywistości było udzielanie przez Piaseckiego i innych harcerzy pomocy polskim jeńcom wojennym, których wielu było przetrzymywanych na placu apelowym dawnych koszar 19. Pułku Ułanów Wołyńskich. Sowietom nie wydawali tym ludziom żadnej żywności, więc Piasecki i jego koledzy, pomimo wrogiej postawy strażników, rzucali im przez płot jedzenie kupione za pieniądze uzyskane od matek.

Przez pierwsze trzy miesiące okupacji Piasecki mieszkał z mamą i babcią u wujka (brata matki), który był przedwojennym osadnikiem wojskowym i posiadał gospodarstwo rolne w Chorowie, osiem kilometrów od Ostroga.

Ucieczka do Generalnej Guberni i okupacja niemiecka

Uzyskawszy informację o planowanych aresztowaniach i wywózkach na wschód rodzin polskich żołnierzy, matka Zbigniewa Piaseckiego zdecydowała się w grudniu 1939 r. na próbę przejścia na tereny opalone przez Niemców. Udaną ucieczką do Generalnej Guberni zorganizowali dwaj dawni podoficerowie z 19. Pułku Ułanów Wołyńskich. Obfitowała ona w wiele trudnych momentów. Jak wspomniał

Zbigniew Piasecki: „Gdy nocowałem w ostatnim postoju w przygranicznej wiosce, wojenne piekło wtargnęło w moje życie. Rano, budząc się w tej scenerii, słyszę szczekanie psów. Podchodzę do okna i widzę na wozie zwłoki pomordowanych. Obraz ich zakrwawionych rąk i ubrań wstrząsnął mną do głębi. Dowiedziałem się, że byli to pechowi uciekinierzy, którzy próbowali przemknąć się na teren Generalnej Guberni. Dramatyczne przeżycie towarzyszyło mi bez przerwy, gdy wraz z grupą (około trzydziestu ludzi) szedłem przez las w kierunku granicy, a przewodnicy otuleni w białe prześcieradła (by nie byli widoczni na śniegu) wyglądali jak widma. Miałem wtedy trzynaście lat. Byłem drobny, a wyobraźnia osłabiła moje siły tak, że nie nadążałem za sznurem ludzi idących gęsiego przez obcy las. Zgubiliśmy się z mamą w jego gęstwinie. Organizator ucieczki, st. wachmistrz [Henryk] Dobrowolski, zorientował się, że nas brakuje. Zatrzymał grupę i cierpliwie penetrował teren, aż nas odnalazł. Nie miałem sił, by brnąć dalej przez śnieg, więc wziął mnie na plecy i niósł aż do przejścia przez pas graniczny. Choć to nie była krótka droga, z duszą na ramieniu, ale szczęśliwie, przekroczyliśmy pilnie strzeżoną granicę”.

Po kilkudniowej wędrówce Piasecki dotarł z matką do Małkini, a stamtąd udali się pociągiem – przez Warszawę i Lublin – do Tomaszowa Lubelskiego do rodziny. Przebywali tam do początku 1941 r., a następnie, z uwagi na bardzo ciężką sytuację finansową, przenieśli się wraz z siostrą do Mińska Mazowieckiego, gdzie również posiadali krewnych. Nie chcąc być dla swych bliskich nadmiernym obciążeniem, Piasecki, który miał wówczas piętnaście lat, zamieszkał w Warszawie w specjalnym internacie prowadzonym dla niepełnoletnich dzieci żołnierzy, którzy zginęli lub zaginęli podczas wojny. Placówka owa oferowała również kształcenie zawodowe (w tym przypadku na zecera). Piasecki po latach opisał to miejsce następująco: „W placówce przebywali chłopcy w wieku od dziesięciu do osiemnastu lat. Nie było

tam luksusów, ani nawet odpowiedniego wyżywienia niezbędnego do prawidłowego rozwoju dziecka. Bywało skromnie albo bardzo skromnie. Rano podawano kawę z chlebem, chleb z margaryną albo powidła z buraków. Na obiad dostawało się ziemniaki polane sosem mącznym na kościach otrzymanych od rzeźników, które normalnie się wyrzuca. Dlatego też jeździłem do rodziny do Mińska Mazowieckiego, gdzie mogłem się dodatkowo pożywić. W internacie mieszkało około czterdziestu chłopców. Istniał także jego żeński odpowiednik”.

W czerwcu 1941 r. Piasecki wstąpił do Szarych Szeregów, których komórka została zorganizowana w jego internacie. Obrał sobie wówczas pseudonim „Różycki”, nawiązując w ten sposób do powstańca styczniowego – gen. Karola Edmunda Różyckiego, który był przed wojną patronem 19. Pułku Ułanów Wołyńskich. Następnie jednak – z uwagi na zbieżność nazwisk ze znanym krakowskim działaczem społecznym, przemysłowcem i cukiernikiem, Adamem Piaseckim, który w 1910 r. uruchomił Krakowską Fabrykę Cukrów i Czekolady i nazywany był potocznie „królem czekolady” – używał pseudonimu „Czekolada”.

Piasecki, będąc doświadczonym przedwojennym harcerzem, został przydzielony jako dowódca do zastępu składającego się z chłopców należących do najmłodszej grupy wiekowej (od dwunastu do czternastu lat) – zawiszaków. W połowie 1943 r., po ukończeniu szesnastu lat, przeniesiono go do grupy średniej – Bojowych Szkół – do której należały osoby w wieku od piętnastu do siedemnastu lat. Wtedy też Piasecki rozpoczął swą aktywność w akcjach tzw. małego sabotażu na ulicach stolicy: „Najbardziej ciekawe było rozrzucanie ulotek w czasie polskich świąt narodowych – 3 Maja i 11 Listopada. Ulotki brało się do kieszeni i wsiadało się do tramwaju. Tramwaje były wówczas inne niż dzisiaj. Jedna osoba lokowała się na przednim pomoście w wagonie, druga na tylnym. Mniej więcej w połowie drogi do następnego

przystanku rzucaliśmy ulotki w kierunku ludzi siedzących na fotelach – ja robiłem to z jednej strony, kolega z drugiej – po czym natychmiast wyskakiwaliśmy. Ponieważ byłem wtedy młody i sprawny, umiałem skakać z tramwaju. Miałem już doświadczenie, gdyż wcześniej zdarzało mi się w podobny sposób uciekać przed niemiecką łapanką, której celem było wywiezienie młodych ludzi na roboty do III Rzeszy”. Ponadto „Czekolada” trudnił się w tym okresie również kolportażem prasy podziemnej, a także rozklejał plakaty na murach i malował znaki Polski Walczącej.

W Powstaniu

1 sierpnia 1944 r., Piasecki, po uprzednim pożegnaniu się z matką napotkaną w drodze do Warszawy, kilka kilometrów za Mińskiem Mazowieckim, udał się do stolicy, by po raz pierwszy wziąć bezpośredni udział w zbrojnej walce z Niemcami. Młodzieniec posiadał wówczas stopień kaprała.



Członkowie oddziału Zbigniewa Piaseckiego (drugi od lewej) pośród ruin Warszawy przed kapitulacją miasta
(Muzeum Powstania Warszawskiego)



Zniszczone budynki mieszkalne przy ul. Bolesława Prusa, Śródmieście Południowe. Ujęcie w kierunku ulicy Marii Konopnickiej
(Muzeum Powstania Warszawskiego, fot. Eugeniusz Haneman)

Przybywszy do miasta, „Czekolada” nie zdołał dotrzeć do punktu koncentracji swego hufca na Mokotowie, więc przyłączył się do oddziału napotkanego na rogu ulic Koszykowej i Mokotowskiej – 1. kompanii Batalionu „Ruczaj” dowodzonej przez por. Karola Gomułkę „Longa”. Gdy wybiła godzina „W”, Piasecki wziął udział w udanym ataku na niemieckie koszary przy ul. Koszykowej 18, gdzie wzięto wielu jeńców i zdobyto znaczne ilości uzbrojenia. Swoje wrażenia po tym boju opisał później następująco: „Pierwsze stanowisko moje w oknie było z widokiem na ulicę Chopina. [...] Siedziałem tam. Warszawa się pali. Już było widać płomienie, dym, [...] nawet trochę gryzło w oczy. [...] po całej Warszawie strzelanina była. Odczucia to były takie, człowiek to czuł, że coś się dzieje. Słychać było odgłosy niemieckich komend”.

Po przegrupowaniu i reorganizacji powstańczych oddziałów Piaseckiego przydzielono do oddziału Kazimierza Leskiego „Bradla”, który próbował zająć Aleje Ujazdowskie na odcinku od pl. Trzech Krzyży do Belwederu, dążąc do opanowania znajdującego się tam

biura kontrwywiadu niemieckiego. Dalszy napływ ochotników sprawił, że pluton „Bradla” po kilku dniach znacznie się rozrósł i – jako 1. kompania – wszedł w skład Batalionu „Miłosz”. Jak wspomniał „Czekolada”: „Całe powstanie walczyłem w rejonie dzielnicy niemieckiej, którą mieliśmy za zadanie zdobyć. Były tam cywilne i wojskowe urzędy niemieckie, hotele, kasyna, sklepy, nawet kino niemieckie. Opanowaliśmy tę dzielnicę, za wyjątkiem budynku Sejmu i Izby Przemysłowej”. Piasecki odnosił się do fragmentu warszawskiej dzielnicy Śródmieście Południowe, gdzie m.in. działały najważniejsze placówki niemieckiego aparatu bezpieczeństwa. Obejmował on kilka kwartałów zamkniętych ulicami. Znajdujące się w tym rejonie budynki zostały w większości zajęte przez Niemców z przeznaczeniem na biura i mieszkania dla funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego. „Czekolada” brał m.in. udział w walkach w rejonie tzw. Kamienicy pod Gigantami, usytuowanej wówczas przy Al. Ujazdowskich 36 (obecnie numer 24), pl. Trzech Krzyży, w budynkach przy ul. Bolesława Prusa oraz w okolicach gmachu Związku Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej (Young Men’s Christian Association – YMCA) znajdującym się przy ul. Marii Konopnickiej 6, który powstańcy zdobyli 2 września po zaciętym szturmie.

Budynek Gimnazjum Żeńskiego im. Królowej Jadwigi przy pl. Trzech Krzyży – zdjęcie przedwojenne. Podczas wojny znajdował się tam Niemiecki Dom Żołnierza (Soldatenheim). Silnie broniony obiekt został opanowany przez oddział „Czekolady”
(domena publiczna)



Ciężkie boje z Niemcami w Warszawie wywarły na Piaseckim niezatarte wrażenie. Przykładowo, zabicie pierwszego żołnierza wroga podczas walk w rejonie barykady przy Al. Ujazdowskich 36 zapamiętał on następująco: „Leciało wszystko w powietrze, jednak my, uprzedzając działania Niemców, wcześniej wycofaliśmy się z barykady. Zajęliśmy pozycje w budynku przy Alejach Ujazdowskich. Było tam stanowisko ogniowe obłożone workami z piaskiem, za którymi się ukryliśmy. Jakiś odważny Niemiec przeszedł na naszą stronę barykady. Przy każdej barykadzie zawsze było małe przejście na drugą stronę ulicy, z którego on wtedy skorzystał. My-byliśmy naprzeciwko tego przejścia. Strzeliłem do niego równocześnie z kolegą. Obaj trafiliśmy. Niemiec zginął. Na czołgi posypały się w tym czasie butelki z benzyną, rzucane z okien Gimnazjum Żeńskiego im. Królowej Jadwigi przy pl. Trzech Krzyży. Niemcy wstrzymali atak i zaczęli się wycofywać. Wieczorem, około godziny dziesiątej, podczołgałem się do tego Niemca. Zabrałem jego hełm, ładownice oraz karabin, z kieszeni wyciągnąłem mu cukierki,



Pistolet maszynowy MP 41. Najlepsza broń, jakiej używał w Powstaniu „Czekolada”
(domena publiczna)

– 15 –



Kamienica pod Gigantami – stan obecny
(Fot. Przemysław Benken)

po czym udało mi się przelecieć z powrotem na naszą stronę ulicy. Niemcy puścili w moją stronę serię z karabinu, ale nie trafili. Tym samym miałem już wtedy dwa karabiny. [...] To już była broń bardzo dobra. Przede wszystkim lekka. Dostałem do niej trzy magazynki. Z tym automatem chodziłem już przez całe powstanie. Nie mogłem jednak z niego dużo strzelać z uwagi na brak amunicji. Pozwalano nam strzelać jedynie pojedynczymi pociskami. [...] Myślałem o tym zabitym Niemcu, jak ściągałem mu hełm z głowy. Pamiętam, że był blondynem, miał lekko falujące włosy. Miła twarz. Mógł mieć 24 lata. Myślałem wówczas, że jego matka będzie czekać, lecz nie doczeka się powrotu syna. Moja mama się doczekała”.

Innym przeżyciem, które trwale zapadło w pamięci „Czekolady”, było odniesienie przez niego pierwszej i jedynej, na szczęście, niegroźnej rany: „Zajęliśmy pozycje na skarpie przy ul. Senackiej



Jedna z kamienic przy ul. Frascati niedaleko Sejmu, o którą pluton „Czekolady” toczył ciężkie walki z Niemcami – widok dzisiejszy (Fot. Przemysław Benken)

z widokiem na Sejm. Było to w ramach przygotowań do większej akcji, w której miały także wziąć udział inne oddziały. Niemcy nas zauważyli i zaczęli ostrzeliwać z moździerzy, próbując się wstrzelić. Dowódca plutonu wydał wówczas rozkaz: «Wycofujemy się ze skarpy do garaży!». Biegłem jako ostatni. Dotarłszy do pobliskich garaży, znajdującej się poniżej skarpy, stanąłem przy wejściu, chowając się za murem. Zacząłem obserwować niemiecki ostrzał. W tym momencie niedaleko, może w odległości dziesięciu metrów, upadł pocisk moździerzowy. Było pełno kurzu. W powietrzu fruwały odłamki. Poczulem, jak jeden z nich uderzył mnie w pierś. Szczęśliwie w momencie eksplozji zmieniałem pozycję. Dzięki temu fragment pocisku nie wbił się głęboko, tylko powierzchownie przeorał pierś i wyszedł bokiem, jednak niemal oderwał lewą brodawkę sutkową, która wisiała na kawałku ciała i wyglądała, jak odklejona. Ponieważ ta część ciała była bardzo wrażliwa, rana mocno krwawiła. Moi koledzy myśleli, że dostałem w serce – słyszałem jak o tym między sobą mówili. Podbiegł do mnie dowódca i widząc tak wiele krwi, doszedł do wniosku, że mój stan jest bardzo ciężki. Ponieważ był bardzo zbudowanym mężczyzną, wziął mnie na swoje plecy i zaczął ciągnąć do tunelu specjalnie wykopanego pod jezdnią, gdyż ulica znajdowała się pod niemieckim ostrzałem. Przed samym wejściem do tunelu powiedziałem mu: «Panie poruczniku, ja mogę sam iść». Spojrzał na mnie zdziwiony i powiedział: «To ty żyjesz». «No żyję». «Daj rękę». Przeprowadził mnie na drugą stronę, gdzie czekała sanitariuszka-patrołowa. Kobieta kazała mi zdjąć panterkę, która była już wtedy trochę poszarpana. Rozcięła sweter i koszulę, które wtedy miałem na sobie, przemyła ranę wodą utlenioną, spojrziała, a tam nie było prawie nic. Jedyne odstający kawałek brodawki, który przykleiła plasterem. Oczywiście ta rana potem puchła, siniała, żółkła, słowem przybierała różne kolory, niemniej ja cały czas nosiłem ten plaster i już na drugi dzień byłem zdolny do działań”.



Budynek Związku Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej (YMCA) po ciężkich walkach...
(Muzeum Powstania Warszawskiego)



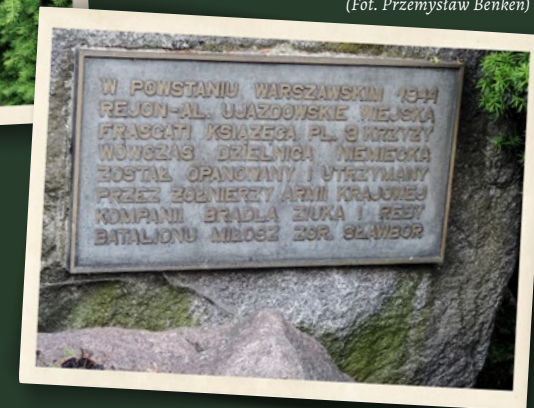
...i współcześnie
(Fot. Przemysław Benken)

Oddział „Czekolady” aż do końca powstania zdołał utrzymać się na wielu spośród zajmowanych przez siebie pozycjach m.in. w budynku YMCA.



Kamień pamiątkowy na cześć Batalionu „Miłosz”, ustawiony przy skrzyżowaniu ulic Bolesława Prusa i Marii Konopnickiej
(Fot. Przemysław Benken)

Tablica umieszczona na kamieniu pamiątkowym
(Fot. Przemysław Benken)



W POWSTANIU WARSZAWSKIM 1944 REJON-AL. UJAZDOWSKIE WIEJSKA FRASCATI KSIĄŻĘCA PL. 9 KRZYŻY WÓWZASZ DZIELNICA NIEMIECKA ZOSTAŁ OPIANOWANY I UTRZYMANY PRZEZ ŻOBIERZY ARMII KRAJOWEJ KOMPANIĘ BRADLA ŻUKA I REZY BATALIONU MIŁOSZ ZOR. ŚLAWBOR



Walki Batalionu „Miłosz” w Śródmieściu Południowym upamiętniania także skwer usytuowany w trójkącie ulic: Bolesława Prusa, Marii Konopnickiej i Frascati
(Fot. Przemysław Benken)



Tablica upamiętniająca żołnierzy AK, w tym Batalionu „Miłosz”, walczących o opanowanie budynku YMCA
(Fot. Przemysław Benken)

Zakończenie walk w Warszawie i dalsze próby walki z okupantem

Po zawieszeniu broni na początku października Piasecki znalazł się w grupie powstańców, która nie chciała iść do niemieckiej niewoli, lecz była zdecydowana na kontynuowanie walki. Gdy upadł plan zbrojnego przebicia się z Warszawy przez pierścień wrogich wojsk, ludzie ci wyszli z miasta w kolumnie ludności cywilnej udającej się do obozu przejściowego w Pruszkowie. Celem „Czekolady” było wówczas dotarcie do zgrupowania Armii Krajowej, walczącego wciąż w Górach Świętokrzyskich.

Po ryzykownej ucieczce z kolumny Piasecki dotarł wraz z jednym towarzyszem do chatki pod Gołąbkami, gdzie, jak się okazało, mieszkał dowódca lokalnej komórki AK. Dzięki temu powstańcy zostali poinstruowani, jakim szlakiem zmierzać do obranego przez siebie celu, po czym osobno wyruszyli w dalszą drogę.

„Czekolada” zdecydował się wówczas zejść do leżącej w pobliżu trasy jego marszu miejscowości Złotokłós, gdzie spodziewał się zastać swego kolegę z okresu konspiracji w Warszawie – Wojciecha Szczepańskiego. Spotkanie doszło do skutku, a w jego rezultacie młodzieńcy zdecydowali się na dalszą wspólną wędrówkę w kierunku Gór Świętokrzyskich. Niestety Piasecki, który wyruszył jako pierwszy, został aresztowany przez żołnierzy Legionu gen. Własowa na leśnej drodze między Skarżyskiem a Końskimi i zaprowadzony na posterunek w Wólce Plebańskiej, gdzie przetrzymywano go całą noc. Następnego dnia „Czekolada” zdołał jednak wykorzystać niedbałość konwojującego go w stronę lasu (prawdopodobnie na rozstrzelanie) żołnierza, który

pozostawił więźnia przy zamkniętym przejeździe kolejowym i udał się do budki dróżnika. Piasecki zdecydował się wskoczyć do przejeżdżającego pustego pociągu towarowego zmierzającego w kierunku Skarżyska-Kamiennej: „Przejeżdżając obok budki dróżnika skład nieco zwolnił. Musiałem wtedy podjąć męską decyzję i wykorzystać okazję do ucieczki. Wskoczyłem na jeden z wagonów, schowałem się w budce hamulcowej, skuliłem i czekałem na to, czy zaczną strzelać. Nie strzelali. Pomogło mi tutaj moje doświadczenie, jakie nabyłem zeskakując z warszawskich tramwajów”.

„Czekoladzie”, po wcześniejszym opuszczeniu pociągu, udało się dotrzeć na dworzec w Skarżysku-Kamiennej, gdzie oczekiwał już na niego Szczepański. Następnie młodzieńcy wsiedli w pociąg do Kielc, którym dotarli do miejscowości Łączna, gdzie wzięła ich pod swą opiekę łączniczka AK – kierowniczką miejscowej poczty. Wkrótce potem zostali bezpiecznie poprowadzeni w Góry Świętokrzyskie i dotarli do działających tam jednostek AK. Piasecki został umieszczony w domu sympatyzującego z konspiratorami chłopca, położonym w jednej z okolicznych wiosek – Krajnie. Szczepańskiego umieszczono w innym miejscu. Młodzieńcy weszli tym samym w skład 4. Pułku Piechoty Legionów AK.



Pododdział należący do
Zgrupowań AK „Ponury”
(Archiwum IPN)

Niestety „Czekolada” nie cieszył się zbyt długo z chwili wytchnienia. Aresztowali go Niemcy, którzy urządzili obławę na młodych ludzi przebywających w wiosce, by wywieźć ich następnie na roboty przymusowe do Niemiec. Piasecki został najpierw umieszczony w obozie przejściowym w Kielcach, a po kilku dniach wywieziony kolejną do obozu w Rosenburgu (obecnie Oleśnica) pod Wrocławiem, gdzie miał otrzymać przydział do pracy. Piasecki dobrze zapamiętał ów swoisty „targ niewolników”: „Gdy pojawiali się niemieccy cywile z okolic, stawiano nas w szeregu i oni wówczas wybierali sobie ludzi. Musieliśmy im pokazywać ręce i zęby. Najwięcej ludzi było poszukiwanych do

prac w rolnictwie, ale moje ręce się do roli nie nadawały, tylko do fabryki. Czekałem więc z kolegą na przybycie przedstawicieli jakiegoś zakładu przemysłowego”.

„Czekoladzie” towarzyszył wówczas inny członek AK – aresztowany podczas tej samej obławy w Górach Świętokrzyskich – Stefan Niburski „Marek”. Po tygodniu młodzieńcy zdecydowali się na podjęcie próby ucieczki z obozu i powrotu w rejon Gór Świętokrzyskich. Dzięki pomocy niektórych osób zatrudnionych w obsłudze obozu, które były narodowości polskiej, Piaseckiemu i Niburskiemu udało się wydostać na wolność. Pierwsza faza ucieczki przebiegała w sposób następujący: „Cały teren był ogrodzony drutem o wysokości ponad dwóch metrów, a od godziny dziewiętnastej nie można było

opuszczać baraków, więc udaliśmy się do latryny, które umiejscowiono przy ogrodzeniu. Tam siedzieliśmy przez dwie godziny w smrodzie aż do zapadnięcia ciemności, ponieważ Niemcy zmniejszali wtedy liczbę strażników. Następnie udało nam się, pomagając sobie wzajemnie, prześlizgnąć przez druty. Dotarliśmy do lubinu rosnącego kilkanaście metrów od ogrodzenia i odpoczywaliśmy w jego gęstwinie. Pojawił się patrol złożony z dwóch Niemców, który jednak nas nie zauważył. Zaczęliśmy powoli oddalać się od obozu. Doszliśmy do jakiejś szosy i ujrzeliśmy dwie sylwetki oddalone od nas o kilkaset metrów. Padliśmy na ziemię i wczłotaliśmy się między krzaki, z dwadzieścia kroków od drogi. Zobaczyliśmy Niemca w czarnym mundurze i kobietę, której towarzyszył pies. Serce nam zamarło. «Cholera – pomyślałem – pies nas wyczuje». Jednak nic takiego się nie stało. Para minęła nas i poszła dalej. Zastanawialiśmy się, dlaczego pies nas nie wyczuł i doszliśmy do wniosku, że przyczyną tego było nasze przesiąknięcie zapachem latryny, a do tego wiatr wiał w inną stronę”.

Uciekinierzy, za radą jednego ze współwięźniów, ruszyli w kierunku Częstochowy, poruszając się wzdłuż linii kolejowej. W drodze do miasta wielokrotnie otrzymywali pomoc ze strony miejscowej ludności. Piasecki szczególnie zapamiętał czterdziestoletniego Polaka, mieszkającego samotnie niedaleko Częstochowy, który udzielił mu bezcennych wskazówek umożliwiających bezpieczne przekroczenie granicy III Rzeszy i Generalnej Guberni. Także w toku dalszej wędrówki młodzieńcy mogli liczyć na życzliwość przypadkowo napotkanych osób, by wspomnieć tylko kobietę handlującą dewocjonaliami na Jasnej Górze i księdza, dzięki któremu Piasecki, mimo braku dokumentów, zdołał bezpiecznie przejechać pociągiem kursującym z Częstochowy do Kielc: „Na następnej stacji pociąg został otoczony przez żandarmerię i policję. Pasażerom polecono opuścić wraz z bagażem wagony. Do naszego przedziału zajrzał żandarm i zażądał dokumentów.



Stefan Niburski „Marek” – towarzysz „Czekolady” z Gór Świętokrzyskich
(Archiwum IPN)

Ksiądz biegle mówił po niemiecku i pierwszy nawiązał rozmowę, mówiąc, że jesteśmy jego ministrantami i razem wracamy do Kielc. Nie mieliśmy bagaży, więc nie było powodu do rewizji. Niemiec, patrząc na sutannę, tolerancyjnie spojrział też na nas, kiwnął głową i odszedł. Mieliśmy szczęście, że nie był służbistą”.

„Czekolada” zdołał powrócić do Krajna, lecz ponownie nie dane mu było zbyt długo zaznać spokoju. Niemcy często pojawiali się w wiosce i przeprowadzali rewizje. W takich momentach Piasecki schodził do specjalnie dlań przygotowanej kryjówki pod podłogą, nad którą ustawiano następnie beczkę z kapustą.

Shczęście opuściło „Czekoladę” 22 grudnia, na dwa dni przed Wigilią. Został wówczas aresztowany przez żołnierzy niemieckich. Do 2 stycznia 1945 r. przetrzymywano go m.in. wraz ze Szczepańskim i łączniczką z Łącznej, w komórcie na miejscowej plebanii. Następnie wszystkich zatrzymanych przewieziono do więzienia w Kielcach, gdzie śledztwo w ich sprawie prowadził funkcjonariusz Gestapo.

Niemiec najpierw próbował namówić Piaseckiego do przyznania się do winy i złożenia zeznań obciążających towarzyszy, strasząc w razie odmowy przemocą fizyczną. Gdy to nie poskutkowało, gestapowiec po kilku dniach zmienił podejście i zaproponował Piaseckiemu służbę dla Niemców, motywując to wspólnym dla Polaków i III Rzeszy niebezpieczeństwem ze strony zbliżającej się Armii Czerwonej. Jak wspomniał „Czekolada”: „Niemcy mieli zamiar stworzyć przy swojej armii oddziały złożone z Polaków. Rozumieli, że AK i Narodowe Siły Zbrojne miały bardzo negatywny stosunek do Związku Sowieckiego, że my wiedzieliśmy, kto zrobił Katyń. Chcieli na tej podstawie łapać na swój lep takich naiwnych młodych ludzi, jak ja. [...] Trzeba było jakoś z tego wybrnąć. Myślałem, jak się zachować, jaką podjąć decyzję. Jakbym się nie zgodził – kula w łeb albo obóz; a jak dostanę karabin i wyżywienie, to przecież mogę z tym wszystkim od razu

uciec do lasu. To mi się wydawało najlepszym rozwiązaniem. Z drugiej jednak strony zastanawiałem się, co powiedzą moi koledzy z AK. Będę się sam siebie wstydził. To byłaby zdrada moich ideałów. Całe szczęście, że problem rozwiązał się sam i nie musiałem na ten temat więcej myśleć, bo Niemcy już tak dostawali od Rosjan na froncie, że gestapowiec nie miał już czasu, żeby coś zorganizować”.

Dwa dni później Niemcy wywieźli wszystkich jeńców pociągiem do Częstochowy i osadzili w tamtejszym więzieniu. 14 stycznia miasto zostało zbombardowane. Jedna z bomb spadła na budynek elektrowni położony przy więzieniu, powodując pożar zagrażający wielu osadzonym. Przerażeni więźniowie rozbili cele tylko po to, by przekonać się, że pilnujący ich strażnicy zbiegli. „Czekolada” wspominał moment wyzwolenia następująco: „Wydostaliśmy się z pomieszczenia. Wokół pełno ludzi... Raptem rozległy się strzały z pistoletów maszynowych. Wszyscy myśleli, że Niemcy wrócili. Wbiegliśmy z powrotem do naszej celi. Położyliśmy się na podłodze i czekaliśmy, kiedy nas zastrzelą. Kolega Wojtek był wtedy ze mną. Pomyślałem sobie: «Koniec, moja mamusiu. Ojciec nie żyje, ja też nie będę żył». Raptem zapadła cisza. Po chwili usłyszeliśmy słowa: «Jeszcze Polska nie zginęła...».

«Co to się dzieje?» – pomyślałem. Wstaliśmy z podłogi, wyszliśmy na korytarz, a tam nasi chłopcy z AK, z karabinami, z automatami, w kożuchach, z opaskami biało-czerwonymi, z uwolnionymi dziewczynami wiszącymi im na szyjach. Ludzie płaczą, łzy im leczą. Wszyscy śpiewają «Jeszcze Polska nie zginęła...», inni intonują naszą «Warszawiankę», jeszcze inni partyzanckie piosenki. Wielka radość. Chłopcy nasi nas wyzwolili. Okazało się, że strzelali tylko dlatego, bo chcieli utrzymać porządek i zapobiec samorządnej ucieczce więźniów. Byłem wolny”.

Piasecki udał się następnie pociągiem do Kielc, a stamtąd piechotą do Krajna. Wówczas dowiedział się o wydaniu przez gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” rozkazu o rozwiązaniu AK.

W takiej sytuacji „Czekolada” zdecydował się wyruszyć do Mińska Mazowieckiego. W drodze do Warszawy towarzyszył mu kolega Szczepański. Pomimo pewnych perypetii związanych m.in. z odebraniem mu w Dęblinie przez żołnierzy Armii Czerwonej, pod groźbą użycia broni, zdobytych w powstaniu niemieckich butów oficerskich (Piasecki otrzymał w zamian zużyte obuwie z amerykańskich dostaw), „Czekolada” dotarł do celu. Powitały go tam matka i siostra, które szczęśliwie przetrwały niemiecką okupację.

Szczeciński epilog

Piasecki przyjechał do Szczecina w 1951 r. z zamiarem poszukiwania możliwości nielegalnego wyjazdu na zachód. Obawiał się wówczas komunistycznych represji, które dotknęły m.in. jego dowódców z okresu konspiracji antyniemieckiej. Mężczyzna zdołał uniknąć tego losu przede wszystkim dlatego, że wyjechał na Ziemię Zachodnie i aż do 1974 r. nie przyznawał się do członkostwa w AK. „Przyjeżdżałem w nieznanie. Pamiętam, że nie miałem nawet zapewnionego noclegu” – wspominał po latach „Czekolada”, który ostatecznie zdecydował się osiedlić w stolicy Pomorza Zachodniego.

Pierwszym miejscem pracy Piaseckiego była Szczecińska Stocznia Rzeczna, w której „Czekolada” zatrudnił się jako kreślarz. Po tygodniu został jednak zwolniony. Powodem podjęcia przez dyrektora przedsiębiorstwa takiej decyzji był wyłącznie fakt podania przez Piaseckiego w ankiecie osobowej informacji o tym, że od 1941 r. do zakończenia powstania mieszkał w stolicy: „To już im wystarczyło – stwierdzał po latach. – Wystarczyło im, że mając siedemnaście – osiemnaście lat przebywałem w czasie wojny w Warszawie. Fakt ten czynił mnie człowiekiem podejrzanym, który nie mógł pracować”.

„Czekolada” przez pewien czas poszukiwał dla siebie nowego miejsca zatrudnienia w Szczecinie, by ostatecznie podjąć pracę w Biurze Projektów Budownictwa Morskiego. Był tam zatrudniony do momentu przejścia na emeryturę w 1987 r. w wieku sześćdziesięciu lat.

Należałoby dodać, że Piasecki angażował się w latach osiemdziesiątych w działalność Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w swoim miejscu pracy.

„Szczecin stał się moją drugą ojczyzną. Wsiąkłem w nią z korzeniami. Tutaj poznałem żonę i założyłem rodzinę” – mówi „Czekolada”, który do dzisiaj bierze aktywny udział w działaniach upamiętniających tragiczne losy Polski i Polaków w okresie II wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem Powstania Warszawskiego. Piasecki, posiadający obecnie stopień majora i szereg odznaczeń (m.in. w 2009 r. otrzymał z rąk prezydenta RP Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski), chętnie uczestniczy w wykładach i prelekcjach dla młodzieży

szkolnej, harcerzy, mieszkańców Szczecina i okolic oraz żołnierzy Wojska Polskiego, z którymi dzieli się swymi doświadczeniami. Ponadto działa społecznie m.in. w ramach Stowarzyszenia „Katyń” w Szczecinie (członek zarządu).

Szczecin 28.03.90

STOWARZYSZENIE
KATYŃ
ul. Ku Słońcu Nr 4/B
Tel. 530-116
71-678 SZCZECIN

1990-03-21
1990-03-30
Unghidic
HP

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
Wydział Paszportów

Stowarzyszenie „Katyń” w Szczecinie zwraca się z uprzejmą prośbą o przyspieszenie wydania paszportów niżej wymienionym członkom Stowarzyszenia:

1. Zbigniew Piasecki, [redacted] /wniosek 22.03.90/ 23
2. [redacted]
3. [redacted]

Wymienieni są uczestnikami pielgrzymki do Katynia na groby ojców. Pielgrzymka organizowana przez Gromadę odbędzie się w dn. 28.04-4.05.90.
Liczymy na zrozumienie ważności sprawy dla w/w i uprzejmie prosimy o pozytywne ustosunkowanie się do naszej prośby.

Prośba waz 17.04.90
Vice prezes Romuald Gajewski

STOWARZYSZENIE
KATYŃ
ul. Ku Słońcu Nr 4/B
Tel. 530-116
71-678 SZCZECIN

„Czekolada” szczególną uwagę poświęca kultywowaniu pamięci zamordowanego w Katyniu ojca (Archiwum IPN)

427

Rej. 4/2009

POSTANOWIENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 9 stycznia 2009 r.

o nadaniu orderów i odznaczeń

Na podstawie art. 138 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. oraz ustawy z dnia 16 października 1992 r. o orderach i odznaczeniach (Dz. U. Nr 90, poz. 450, z 1999 r. Nr 101, poz. 1177, z 2000 r. Nr 62, poz. 718, z 2002 r. Nr 74, poz. 676, z 2006 r. Nr 104, poz. 708 i 711 i Nr 194, poz. 1432 oraz z 2007 r. Nr 25, poz. 162 i Nr 123, poz. 848) odznaczeni zostają:

za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej

KRZYŻEM KOMANDORSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

1. Wylupek Władysław,

pośmiertnie

2. Suszyński Leon, 3. Teliga Józef,

za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność na rzecz środowisk kombatanckich:

KRZYŻEM OFICERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

4. Lipski Zygmunt, 5. Łaskiewicz Tadeusz Kazimierz, 6. Miedowski Stefan, 7. Mirocha Stanisław, 8. Obrembalska Jadwiga Zofia, 9. Piasecki Zbigniew, 10. Przygodzki Jacek Ryszard, 11. Szczepanowska Hanna Stanisława,

pośmiertnie

12. Galik Stanisław, 13. Safian Paweł, 14. Szacki Czesław,

KRZYŻEM KAWALERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

15. Borkowski Zdzisław Kazimierz, 16. Bucholc Kazimierz, 17. Cichocki Feliks, 18. Dillenius Zofia, 19. Dobrowolska Halina Maria, 20. Ferens Jadwiga Teresa, 21. Janosz Karolina, 22. Jarczewska Stefania, 23. Kasznica Eleonora Elżbieta, 24. Kater Marian Ludwik, 25. Kierkowska Barbara Władysława, 26. Kowalewski Antoni, 27. Krzysztoń Karolina, 28. Kukliński Janusz Mieczysław, 29. Łosiewicz Tadeusz, 30. ks. Makowski

Jan, 31. Obtułowicz Zbigniew Karol, 32. Pietkun Józefa, 33. Pietura Ludomir Piotr, 34. Radziszewski Edmund, 35. Rajchel Władysław, 36. Romański Aleksander, 37. Safian Mieczysław Paweł, 38. Skłodowska-Górska Wiesława Antonina, 39. Stawska Wanda Helena, 40. Stojek Józef Adam, 41. Suski Stanisław, 42. Szał Bogdan Czesław, 43. Ściernicki Zdzisław, 44. Wac Jan, 45. Wąsowski Jacek Maria, 46. Witowski Jan, 47. Wodyńska Czesława Janina,

pośmiertnie

48. Rogoziński Tadeusz Roman,

za wybitne zasługi dla przemian demokratycznych w Polsce, za działalność duszpasterską i charytatywną

KRZYŻEM OFICERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

49. ks. Niemiec Jan,

za wybitne zasługi dla rozwoju sztuki, za działalność bibliofilską i społeczną

KRZYŻEM OFICERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI
pośmiertnie

50. Moskwa Franciszek,

za wybitne zasługi w działalności na rzecz środowisk kombatanckich

KRZYŻEM KAWALERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

51. Czapski Władysław, 52. Wodzińska Danuta Stefania,

za zasługi w działalności na rzecz środowisk kombatanckich

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI

53. Krzysztoń Stanisław Antoni, 54. Mróz Jan, 55. Szczerbatko Adam.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej: L. Kaczyński

Krzyż Oficerski Orderu
Odrodzenia Polski

(Fot. Małgorzata Kraszewska)



Postanowienie prezydenta RP
z dnia 9 stycznia 2009 r. o nadaniu
Zbigniewowi Piaseckiemu
Krzyża Oficerskiego
Orderu Odrodzenia Polski